Nr. 229. We Lwowie Piątek dnia 19. Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrolo 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Hr. Kalnoky i hr. Bismark.

Lwów 18. sierpnia.

Jeżeli pismo półurzędowe tej miary co *Fremdenblatt* zapewnia i to w widocznej formie komunikatu, że spotkanie się austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych, hrabiego Kalnokyego, z kanclerzem niemieckim, księciem Bismarkiem, jest rzeczą „w zasadzie“ postanowioną, że tylko miejsce i czas nie zostało jeszcze stanowczo ułożone — wówczas byłoby to z naszej strony jaskrawym dowodem braku uszanowania i lojalności w obec organu mającego tak wysokie koneksje i tak bliżką styczność z biurami ministerjalnemi, gdybyśmy jeszcze co do zjazdu kanclersko-ministerjalnego mieli żywić jakiekolwiek wątpliwości. Nie leży to w naszej naturze i nie jesteśmy do takiego postępowania przyzwyczajeni, dla tego liczymy się z faktem w „zasadzie postanowionym“ i mówimy o nim jako o rzeczy najpewniejszej, nie ulegającej wątpliwości, spodziewać się bowiem należy, że ani hrabia Kalnoky, ani książę Bismark nie zechcą przecież zdesawuować swoje „najprzyboczniejsze“ organa. Hrabia Kalnoky zjedzie się więc z księciem Bismarkiem, to jest pewnikiem półurzędowym a stanie się to w Kissingen z końcem bieżącego miesiąca — to jest prawdopodobieństwem—już niekoniecznie półurzędowem.

Pisma przez gabinety ministerjalne instruowane a choćby tylko informowane, mają czasem jeden wielki błąd. Są one za często zbyt oszczędne a nawet skąpe w swych enuncjacjach. Gdzież można naprzykład puścić w świat taką wiadomość, że jest rzeczą „w zasadzie postanowioną“, aby się hrabia Kalnoky widział w ciągu tego lata z księciem Bismarkiem i nie zdradzić ani słówkiem, o czem też dwaj naczelni mężowie stanu dwóch sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych mocarstw będą ze sobą mówili. Nie wypada przecież zostawić całą rozciekawioną Europę w takiej niepewności i własnej domyślności!

Być może, że niesłusznie obwiniamy prasę oficjalną o nieszczere w obec Europy postępowanie, być może, że prasa ta chętnie uczyniłaby zadosyć swemu obowiązkowi, gdyby mogła i gdyby wiedziała co pisać, być może, i to nawet bardzo prawdopodobne, że ci sami, którzy każą pisać „oficjalistom“ o faktach w „zasadzie postanowionych“, ograniczają na tem swoje informacje, traktując resztę jako tajemnicę stanu. A każdy przecież przyznać musi, że ta reszta byłaby dla Europy o wiele ciekawszą, aniżeli lapidarna i sucha wiadomość o fakcie „w zasadzie postanowionym.“ Właśnie na polu polityki zewnętrznej jest cała Europa tak dalece zaangażowana, że ze skwapliwością wygląda wszelkiej enuncjacji, któraby wyszła od strony kompetentnej i powołanej.

Nie przeminęło jeszcze wrażenie monarszego spotkania w Gastein, które, jak wiadomo, odbyło się z nadzwyczajną serdecznością i poufałością. Monarchowie zrzucili z siebie wiele więzów krępującej etykiety dworskiej i ściskali się w zwykłych ubiorach cywilnych, które według ścisłych wymagań etykiety nie licują dostatecznie z powagą majestatu. Nie pomylimy się może, twierdząc, że ta prostota zewnętrzna miała być oznaką, że i na wewnątrz nie należy do spotkania większego przywiązywać znaczenia, że przybycie cesarza Franciszka Józefa do Gastein nie było wypadkiem o nadzwyczajnych konsekwencjach politycznych, ale aktem kurtoazji, okazanym sędziwemu monarsze przybyłemu na kurację. Nieobecność ministrów i politycznych doradców korony mogłaby potwierdzić to przypuszczenie.

Bylibyśmy nawet skłonni uważać fakt wyjazdu księcia Ferdynanda do Bułgarji, który nastąpił bezpośrednio po spotkaniu monarchów w Gastein i który dlatego chciano postawić w pewnym związku przyczynowym z tem spotkaniem monarszem — za zwykłą a częstą grę przypadku, byleby tylko uwierzyć, że w Gastein nie chciano robić wielkiej polityki zewnętrznej. Uścisk monarszy miał światu okazać, że przyjaźń austrjacko-niemiecka wyższą jest po nad wszelką wątpliwość, że przymierze dwóch mocarstw środkowej Europy stoi mimo wszystkich wypadków politycznych niezachwianie, ale po nadto nic więcej. Z aktualną polityką i bieżącemi wypadkami spotkanie w Gastein nie miało nic wspólnego. Temu wszystkiemu chętnie chcielibyśmy dać wiarę, wierzymy bowiem, że sędziwy monarcha imperjum niemieckiego zbyt wiele czasu musiał poświęcić osobistej i fizycznej kuracji, aby mógł i chciał znaleść dość czasu na „kurację polityczną.“ Jest rzeczą zupełnie ludzką, że w takim stanie nie pracuje się nad polityką, zwłaszcza jeżeli się nie ma przy sobie swego doradcy od polityki. Jeżeli cesarz Wilhelm odbywał jakieś poufne konferencje — to z pewnością tylko ze swym nadwornym lekarzem a ten do polityki się nie miesza.

Tego wszystkiego o „postanowionym w zasadzie“ fakcie spotkania się hrabiego Kalnokyego z księciem Bismarkiem, powiedzieć nie możemy. Kissingen, gdzie zjazd prawdopodobnie nastąpi, jest także miejscem kąpielowem i książę Bismark jedzie tam z porady lekarza, któremu poruczono pieczę nad dostojnem zdrowiem kanclerskiem, ale hrabia Kalnoky nie ma ani w obec Kissingen, ani w obec księcia Bismarka takich względów, jakie miał cesarz Franciszek Józef w obec Gasteinu i cesarza Wilhelma. Nie kurtoazja, aby przywitać na swem terytorjum dostojnego kuracjusza, skłania hrabiego Kalnokyego do złożenia uszanowania księciu Bismarkowi — ale zwykła, czysta polityka. Zjazd w Kissingen będzie bezsprzecznie *pendant* do zjazdu w Gastein, ale jeżeli obraz spotkania monarchów był ubrany w ramy serdecznej poufałości i towarzyskiej gościnności, to obraz spotkania ministrów występuje w ramach wyłącznie politycznych i dyplomatycznych. Możemy być przekonani, że Europa pilnie nastawiać będzie ucha, ażali jej nie doleci jakiś głos poufałego *tete a tete*. Gdybyśmy z cichego szeptu ministerjalnego cośkolwiek dosłyszeli, nieomieszkamy uwiadomić o tem naszych czytelników.

„Dwie koncesje dla Czechów.“

Z okazji rozpraw nad kwestją czeskiego uniwersytetu, języka urzędowego w czeskich sądach oraz przy innych sposobnościach, np. podczas rozprawy budżetowej w roku 1885, uznał deputowany Russ za stosowne wystąpić z grupy swych jednako myślących towarzyszy i zająć odrębne stanowisko. Skutkiem tego kilkakrotnie był on zniewolonym do przemawiania *pro persona*.

W dniu 16. bm. stawał Russ przed swymi wyborcami w Bodenbach i w mowie swej nacechowanej szlachetnym spokojem i umiarkowaniem poruszył obie powyżwspomniane kwestje: uniwersytetu i języka urzędowego. Przywitany przychylnie wypowiedział dr. Russ mniej więcej co następuje:

„Nie narzucamy narodowi czeskiemu niemieckiego języka, nie chcemy jedakowoż, by nam narzucano język czeski a jednak tak się dzieje codziennie niemal. W okręgach czeskich nie masz i śladu germanistycznych agitacyj, podczas gdy w niemieckich miejscowościach agitatorowie czescy rozwijają silną działalność tylko w tym celu, by podtrzymać sztuczną opinję, jakoby Czechy były krajem o języku mięszanym.

Żądamy równych praw w obec konstytucji, gdyż w Austrji istnieje tylko jedno prawo obywatelstwa, tj. austrjackie, nie zaś osobne czeskie. Zdobycze polityczne Czechów są równorzędnem pojęciem z szkodzeniem Niemcom, są niesłusznością i bezprawiem. Z pod tego zarzutu wyłączam sprawę czeskiego uniwersytetu. To ustępstwo jest kamieniem probierczym dla siły kulturnej czeskiego narodu. Próba ta wszakże nie może się dziś jeszcze nazwać uwieńczoną pomyślnym rezultatem na zasadzie samego faktu istnienia wszechnicy — świat uczony dopiero po dziesiątkach lat zdolnym będzie ocenić jej rezultaty. Co do mnie, nie podzielam zdania mych kolegów w sprawie rozporządzeń egzaminacyjnych. Pierwsze trzy egzamina prawnicze, niewłaściwie przezwane państwowemi, gdyż nie dają prawa ubiegania się o posadę rządową, winne odbywać się w języku czeskim, gdyż trudno żądać od słuchaczów, uczęszczających na czeskie wykłady, by z równą łatwością władali obcą sobie terminologją niemiecką.

Mimo więc ciągłych ustępstw nie ustają narzekania, iż rząd traktuje Czechów po macoszemu. Staro i młodo Czesi żywią też same przekonanie, różni ich tylko tempo akcji.

Swieżo podnieśli oni głos protestu przeciw zamierzonej reformie szkół średnich, protest ten obił się głośnem echem nawet śród Słoweńców. Nie mam bynajmniej na myśli obrony projektu ministerjalnego, gdyż byłem mu niejednokrotnie przeciwny podczas obrad czeskiego sejmu.

W każdej wszakże sprawie działają Czesi zupełnie abstrakcyjnie i niezgodnie z istniejącemi faktami. Pragnąc na naszą niekorzyść rozszerzyć swój obszar językowy, powołują się na martwe, do przeszłości należące prawa historyczne. To zniewoliło nas do wystąpienia. Wszystkie zapewnienia zgody są symulacją. Następnie skreślił mowca cały przebieg wypadków, które poprzedziły rzeczone wystąpienie i zaznaczył wyraźnie, że tak on, jak i wielu innych posłów byliby gotowymi do pewnych ustępstw, które, mimo iż stanowią upragniony cel życzeń czeskich, nie szkodzą niczem ani idei państwowej ani prawom niemieckiej narodowości.

Dr. Russ zakończył swe sprawozdanie oświadczeniem, że walki stronnictw, w której zużywają się najwybitniejsze siły narodu, na eży zaprzestać nietylko w imię miłości własnej narodowości, lecz w imię miłości ojczyzny. Najwyższy już czas po temu, by jątrząca się rana walki narodowościowej na organizmie państwowym uległa zabliźnieniu.

Papież i Słowianie.

(*Głosy dzienników rosyjskich*).

Mosk. Wied. piszą: „W ostatnich latach papież zwrócił szczególną uwagę na Słowian. Dowodem tego jest najpierw pozwolenie odprawiania nabożeństw w języku słowiańskim w katolickich kościołach w Czarnogórze, a następnie — wzniesienie ołtarza św. Cyryla i Metodego w wielkiej bazylice św. Klemensa. W tej bazylice spoczywają obecnie prochy św. Cyryla, który, jak wiadomo, umarł w Rzymie. Zanim prochy te przeniesione zostały do bazyliki św. Klemensa, spoczywały w katedralnym kościele św. Piotra. Otóż wzniesienie tego ołtarza i przepysznej kapliczki pod wezwaniem pierwszych słowiańskich apostołów — piszą dalej ***Mosk. Wied.*** — wywarło wielkie wrażenie na Słowian, ale równocześnie dało powód do zastanowienia się nad stosunkiem papieża do Słowian. Papież dąży do unji Serbji z Bułgarją, ale jednocześnie pozwala na madjaryzowanie rosyjskich nnickich kościołów w Węgrzech, gdzie język słowiański zmieniony został na madjarski przy odprawianiu nabożeństwa, chociaż madjarskie tłumaczenie mszałów nie zostało zatwierdzone ani w Rzymie, ani przez węgiersko-rosyjskich biskupów; do Galicji zaś, gdzie znajduje się do trzech miljonów rosyjsko(?!) uniekiej ludności, papież wysyła Jezuitów, oddaje im uniekie klasztory, kasuje zdawna używane przez Rosjan (?) ośmio-ramienne krzyże, nie dowierza rosyjskim biskupom, a słucha różnorodnych polskich denuncjacyj. Czarnogórskim katolikom papież pozwala odprawiać nabożeństwa w słowiańskim języku, ale równocześnie zabrania tego samego w sąsiedniej Czarnogórze Dalmacji, która od bardzo dawnych czasów korzystała z prawa odprawiania nabożeństw po słowiańsku. Niedawno dalmacki biskup katolicki Maupas zabronił surowo katolickiemu duchowieństwu używania przy mszy św. języka słowiańskiego w całej dyecezji. Rozporządzenie to wzburzyło Dalmatczyków. Jedna z chorwackich gazet twierdzi, że rozporządzenie to wydane zostało pod presją rządu austrjackiego, znajdującego się pod wpływami Madjarów, nieprzejednanych wrogów Słowian; papież zrobił tylko ustępstwo dla wpływów austrjackich. Bądź co bądź, ale według wiadomości zamieszczonych w słowiańskich gazetach, sprzeczna w wielu razach działalność papieża względem Słowian, wzbudza wśród Słowian zamieszkujących Austrję nieufność do Kurji.“

Na innem miejscu w tym samym numerze *Mosk. Wied.* czytamy artykuł traktujący również politykę Ojca św. papież zaufał — zdaniem autora artykułu — obietnicom ks. Bismarka, że w zamian za ukrócenie katolickiego separatyzmu w Niemczech, odzyska władzę świecką t. j., że Włochy ustąpią Ojcu św. stolicę. Rezultatem tych obietnic ma być zmiana polityki papieskiej względem Włoch i list Leona XIII. do kardynała Rampolli. „Papież tak już podniósł głowę wysoko — pisze zacytowany dziennik — że marzy o nawróceniu na katolicyzm wszystkich ateistów, bałwochwalców i odszczepieńców i obiecuje szczególniejszą uwagę zwrócić nietylko na Włochy, ale i na Rosję i Grecję. Naturalnie, że jeżeli papież na serjo uwierzył obietnicom ks. Bismarka, to musi się zawieść. Świecka władza papiestwa już się przeżyła a związek papieża z heretykiem-protestantem już mu tej mitycznej władzy nie przywróci. Nietylko wszyscy Włosi jednogłośnie powstawali przeciwko myśli zrzeczenia się tej stolicy, którą tak niedawno odzyskali, ale katolicy wszystkich krajów a zwłaszcza Niemiec, oburzają się z powodu przyjaźni papieża z heretykami a zwłaszcza dla tego, że papież pierwszy oddał tym heretykom wielkie przysługi, spodziewając się w zamian za nie dobrodziejstw, których nigdy nie otrzyma. Tak więc jasną jest rzeczą, że berlińscy przyjaciele oszukali zarówno Watykan jak i Kwirynał, przyjaźniąc się z obydwoma równocześnie i podżegając ich wzajem przeciwko sobie. Nic już nie zatrze złego wrażenia zgody papieża z heretykami zawartej jakoby *ad majorem Dei gloriam*. Głowa kościoła katolickiego stanęła otwarcie w szeregu czynnych polityków a nawet postanowiła przyjąć udział w wyborczych i parlamentarnych walkach“. „Powrót papieża na pole energicznej i czynnej działalności politycznej, wręcz przeciwnej polityce Włoch i to z namowy najlepszego sprzymierzeńca Włoch, ks. Bismarka, charakteryzuje owe przysługi, na które mają liczyć państwa wierzące ślepo słodkim podszeptom berlińskiej syreny“.

Reforma ustawy gminnej.

VIII.

Poprzestając na lekkiem tylko naszkicowaniu tej instytucji, której praktyczności i możności wprowadzenia w życie nie przesądzam, nadmienię, że przy zachowaniu bez zmiany dzisiejszego ustroju gminnego lub choćby złączeniu gminy z obszarem dworskim, ustanowienie wspólnych pisarzów wydaje mi się wcale pożytecznem, choćby już dla tego, że kontrola nad nimi byłaby znakomicie ułatwioną. W każdym razie niezbędnem jest jednakże pilnie baczyć na to, aby pisarzami byli robieni ludzie odpowiedni, więc przedewszystkiem pod żadnym względem nieposzlakowani, z drugiej zaś strony do pewnego stopnia wykształceni i obznajomieni z przepisami: w pierwszych dwu kierunkach winne być podstawą kwalifikacji świadectwo moralności, kontestacja karnych registratur sądowych, i świadectwa szkolne, w drugim kierunku egzamin z najważniejszych dla gminy ustaw i rozporządzeń. Proponowane z pewnej strony utworzenie seminarjum dla pisarzów gminnych wydaje mi się poprostu niewykonalnem i niepraktycznem. Dzisiejsi pisarze gminni, o ileby nie czynili zadość wspomnianym powyżej wymaganiom musieliby bezwzględnie ustąpić, nowi zaś kandydaci przyjęci przez gminę odbywać próbę, poczem nastąpiłoby zatwierdzenie ich ze strony wydziału powiatowego i starostwa — lub odrzucenie. Że taka puryfikacja między pisarzami dzisiejszymi i usunięcie sił nieodpowiednich, a zastąpienie ich lepszymi z pewnością na ład w gminach i na tok spraw gminnych zbawienny wywarłaby skutek, nie podlega wątpliwości. Setki gmin bowiem poniosły już dotkliwe szkody materjalne i moralne przez złych lub nieudolnych pisarzów, których usuwanie w drodze dyscyplinarnej, od niedawna zresztą praktykowane mało pomaga, bo od następcy nie wymaga się z góry żadnej kwalifikacji. Za zbawienne uważałbym też wprowadzenie jednej jeszcze zasady do ustawy, aby naczelnik gminy i członkowie zwierzchności gminnej byli koniecznie ludźmi piśmiennymi; bardzo to bowiem wiele znaczy, skoro naczelnik lub jego zastępca otrzymawszy jakieś pismo, natychmiast odczyta treść jego, nie czekając po kilka dni, aż się trafi pisarz lub ktoś umiejący czytać do rozjaśnienia tajemnicy. Nie myślę tu o bezwzględnem wprowadzeniu reguły, iżby nie umiejący czytać i pisać nie mógł być naczelnikiem itd.; bo w tym razie wiele niestety gmin musiałoby się obyć bez zwierzchności; zdaje mi się jednak, że postawienie takiej zasady, od której dopuszczanoby w pewnych razach wyjątków, byłoby bodźcem do nauki, do oświaty, o którą przez ambicję i interes osobisty, starałby się każdy, wiedząc, że inaczej od rządu autonomicznego w gminie będzie wykluczony. Jest to, przyznaję, myśl trochę utopijna, ale zręcznie w ustawę wpleciona, kto wie,

Odwieczna żegluga

przez

Ludwika Anzengrubera.

Gęsta mgła zawisła nad Londynem.

W najbogatszej dzielnicy miasta stał ładny, jednopiątrowy pałacyk; latarnie przed jego bramą świeciły blado, jak świętojańskie robaczki. Miękki szeroki dywan zaścielał przedsionek, wschody i korytarze pierwszego piętra i był zarazem wygodnem posłaniem dla szarego kota, leżącego z miną zadowoloną z otaczającego go komfortu. Pałac był własnością lorda Edwarda Knudl, członka starej rodziny. Edward był jeszcze młodym, chociaż już staro wyglądał. Pomimo nalegań rodziny nie spieszył się z wyszukaniem sobie towarzyszki życia. Nie miał się zresztą co spieszyć. Knudlowie i tak zawierali związki małżeńskie tylko między sobą, a kuzynek miał dosyć do wyboru. Postępował zatem konsekwentnie jako wcielenie apatji i flegmy całego swego rodu. Według zwyczaju wysłano go w podróż po lądzie stałym, którą po największej części przespał. Gdy powrócił do domu, uznał nalegania rodziny za słuszne i postanowił ożenić się ze zdrową córką bogatego kupca.

Czynił to wbrew przepisom rodowym, uzyskał jednak aprobatę krewnych, którzy widocznie znając Darwina, uznali potrzebę odżywienia niebieskiej krwi. A że i córka kupca nie miała do Edwarda wstrętu, nastąpiła więc obopólna zgoda i następnie wesele.

Z rozkoszą, o ile to możliwem było u ostatniego potomka z domu Knudlów, wpatrywał się Edward w jaśniejącą postać swej żony i wpadał w słodką apatję lub przyjemny pół-sen. Zachwyt taki niemy nie podobał się widocznie lady Knudl, która była wprawdzie bardzo cierpliwą i wyrozumiałą, niemniej atoli pragnęła spełnić obowiązki, połączone z przeznaczeniem kobiety. Przekonawszy się jednak, że bezowocną byłaby jej cierpliwość przy boku Edwarda, zaproponowała mu niebawem rozstanie. Żegnali się serdecznie, bez urazy.

Został tedy Edward osamotniony i podobnie jak bez szemrania wybierał się w podróż lub żenił się na żądanie krewnych, tak i teraz spokojnie i apatycznie pogodził się z nowem położeniem.

Wspomnieliśmy na wstępie, że gęsta mgła zawisła nad Londynem.

Edward z rękami w kieszeniach leżał wyciągnięty w fotelu i poglądając bezmyślnie na palący się na kominku ogień, odpoczywał po całodziennem próżnowaniu.

Książka wypadła mu z ręki i potoczyła się ku ogniu. On tego nie spostrzegł, bo myślał... o niczem. Czytał coś przed chwilą, ale co, sam już nie pamiętał. Czytał zresztą wszystko, co tylko wpadło mu pod rękę, książki, czasopisma, dzienniki nadsyłano mu ciągle świeże: on jak ze stołu zastawionego łakociami chwytał bez wyboru za pierwszy lepszy zeszyt, odrzucił kartkę, przeczytał ustęp, lecz nigdy nie splamił się przeczytaniem do końca.

Leżał w apatji. Nagle poruszył się z lekka i nogą odsunął książkę od ognia. Była to rozprawa o marzeniach sennych, dzieło oparte na długoletnich spostrzeżeniach uczonego profesora, którego cała wiedza, podobnie jak wszystkich filozofów, polegała na znajomości snów własnych.

Lord wyciągnął rękę i zadzwonił.

Drzwi otworzyły się ostrożnie i cicho, a do pokoju wsunęła się pani Powder, gospodyni.

Lord Edward siedział zwrócony plecami do drzwi, a zatem i do gospodyni. Ziewnął, a usłyszawszy poza sobą, jakby echo stłumionego ziewnięcie, rzekł, nie odwracając głowy:

— Pani Powder?

— Lord Knuddl?

Lord wskazał na stojące opodal krzesło, na którem pani Powder posłuszna milczącemu wezwaniu usiadła. Następnie lord wskazał ręką na bogato rzeźbioną szafę w ścianie i rzekł:

— Archiwum!

Pani Powder wstała spiesznie, poszła ku szafie, otworzyła ją i czekała w milczeniu.

— Korespondencje i notatki lorda Eginharda Knudla, jenerała brytańsko-indyjskiej armji, zeszyt nr. 70 — wyrzekł po chwili.

Po tych słowach zwiesił głowę, jakby po wielkim wysiłku.

Gospodyni wyjęła tymczasem mały zeszycik, z którego wypadła na podłogę z brzękiem mała blaszka.

Wstrząsnęła się i drżąc podniosła blaszkę, zapisaną dziwnemi znakami. Z tajemniczym wstrętem położyła ją na stoliku z obawą spoglądając na swego pana. Podała mu następnie rękopis i czekała na dalsze rozkazy.

— „Po odparciu napadu“ — przeczytał lord głośno pierwsze słowa ustępu i podając książkę gospodyni dał jej wzrokiem znak, aby usiadła i rozpoczęła czytanie.

„Po odparciu napadu — czytała, posłuszna rozkazowi — na nasz obwarowany obóz, żołnierze wyciągnęli z zarośli ukrytego brunatnego...

„Zupełnie nagiego Indusa“ — dokończył zdania lord.

Pani Powder urwała i podniosła lewą rękę do twarzy, aby zasłonić rumieniec. Przekonawszy się jednak, że jej policzki nie płoną, czytała dalej.

„Posądzali go o przenoszenie depesz, niesłusznie; gdzieby ten człowiek mógł ukryć papiery, skoro...

„Na całem ciele nie miał ani jednej nitki“— dokończył znowu Edward.

Gospodyni pochyliła toraz głowę, gdyż koniecznie jej się zdawało, że powinna się zarumienić. Czytała jednak dalej:

„Przyprowadzono go do mnie. Zapytany, kim jest, odpowiedział, iż jest czarodziejem snów. Naiwny naród indyjski wierzy, że można za pomocą czarów śnić o dowolnie obranym w czasie i przestrzeni przedmiocie.

„Poznałem zaraz, oczywiście, że człowiek ten nie jest niczem innem, jak tylko oszustem, który prowadził rzemiosło nie bardzo zyskowne, skoro nawet nie miał za co sprawić sobie bodaj kołnierzyka. Taki poczułem wstręt do niego, że, aby się go jak najprędzej pozbyć, kazałem go żołnierzom wyprowadzić i puścić wolno.

„Nazajutrz opuściliśmy obóz i ruszyliśmy w dalszą drogę. Na pierwszym odpoczynku przystawiono mi tego samego Indusa, który koniecznie domagał się u straży, aby go wpuszczono do mnie.

„Gdy został ze mną sam na sam w namiocie, począł mi dziękować serdecznie za moje postąpienie z nim, lecz wyraził mi równocześnie, iż czuje się obrażonym mojem niedowierzaniem w jego potęgę czarodziejską. W zaufaniu powiedział mi, że sztuka jego polega na wywoływaniu „snów czartowskich“, tak strasznych, że sprowadzają nagłą śmierć, pomięszanie zmysłów lub wstręt do życia. Aby sen taki sprowadzić, wystarczy śpiącemu pod głowę położyć małą zaczarowaną blaszkę.

„Widząc atoli z mej twarzy, że wcale jego opowiadaniu nie wierzę, wpadł w dziwny jakiś egzaltowany gniew, rzucił mi pod nogi blaszkę, mającą posiadać wymienione wyżej własności i wezwał do spróbowania jej mocy, jeżeli posiadam na tyle odwagi. Za to zuchwałe zachowanie się, kazałem go oćwiczyć, czego mu zapewne sny nie przepowiadały, gdyż widziałem, że rozkaz mój zdziwił go niezmiernie. Po oćwiczeniu wyprowadzili go żołnierze daleko od namiotów. Sam wprawdzie nie próbowałem potęgi blaszki, lecz kładłem ją kolejno pod głowę każdemu z moich służących, nie zauważyłem żadnej jednak zmiany u tych ludzi. Stary mój lokaj John twierdził wprawdzie, że spał niespokojnie, bo mu się śniło, że żona jego zmartwychwstała, ale jak tylko przebudził się i przypomniał sobie, że poczciwa Mary, niech ją tam jasne... leży pochowana w Dewonshire, zaraz odzyskał zwykły dobry humor. Blaszkę wspomnianą dołączam na pamiątkę do moich zapisków, jako *curiosum*“.

W tem miejscu Edward dotknął pogrzebaczem, który trzymał w ręce, kartki na znak, aby gospodyni przestała czytać.

Pani Powder wstała i poszła ku szafce, aby schować napowrót papiery.

Lord domyślił się widocznie jej zamiaru, gdyż dosyć energicznie zawołał: Ja sam.

Pani Powder zdziwiona, skinęła głową i położyła papiery obok tabliczki metalowej na stoliku.

— Dobra noc, pani Powder.

— Dobra noc, lordzie Knudl.

Drzwi zamknęły się za nią i Edward pozostał sam.

Wyciągając się w fotelu, sięgnął prawą ręką po za siebie, bo zdawało mu się, jakoby coś uderzało spiczastemi rogami o fotel. Była to książka, zawierająca historję wyprawy Franklina do bieguna północnego i straszne opisy nędzy, której podróżnik wraz ze swymi towarzyszami padł ofiarą.

Edward przerzucił książkę i począł marzyć. Podróżował w okolicy bieguna północnego, popadł w nędzę, uczuł się słabym, śmierć głodowa mu groziła, słowem same przerażające obrazy przesunęły się w wyobraźni jego. Wzdrygnął się i na bok odrzucił fatalną książkę a wzrok swój skierował na gasnący ogień w kominku.

Z pod ciemno-szarej powłoki popiołu jaśniały i iskrzyły się rozżarzone węgle, jakby oświecone blademi promieniami słońca szczyty gór lodowych.

Westchnął i pociągnął za taśmę od dzwonka. Chudy kamerdyner wszedł bez szelestu do pokoju, rozebrał lorda, zgasił lampę i wypowiedziawszy półgłosem: „Good night milord“ wysunął się za drzwi.

Edward wyciągnął się na miękkiem posłaniu, następnie wsparł się na łokciu i tak siedział przez chwilę na łóżku. Rozglądał się po pokoju a wzrok jego spoczął na błyszczącej blaszce, oświetlonej wpadającym przez okno promieniem latarni gazowej. Zawahał się, po chwili jednak wstał, ostrożnie podszedł ku blaszce, pochwycił ją i szybko powrócił do łóżka, wsuwając blaszkę pod wezgłowie.

Cisza i noc zapanowały w obszernej komnacie.

Edward siedział na bryle lodu i marzł do szpiku kości. Naraz coś drgnęło, zajaśniało. Potężny ognisty łuk pełen iskrzących, drgających promieni, rozciągnął się nad szklistą, lśniącą powierzchnią lodu. Edward podniósł się z trudem, zrobił kilka kroków naprzód i patrzał na to jaskrawe światło bieguna północnego, zatapiając wzrok głęboko w niebieskim przestworzu.

Ziema była wielkim okrętem, wysokie góry zamieniły się w maszty i żagle. Statek płynął z niesłychaną szybkością a podróżni wiedzieli, że była to długa podróż. O bardzo długa, ludzie w drodze umierali i nie było żadnego, coby ląd stały widział.

Przy maszcie, oparty stał człowiek z lunetą w ręku, z białym włosem i śnieżną brodą. Wzrok utkwił w przestrzeń, rozciągającą się przed kulą ziemską; gorące, spragnione spojrzenie jego głęboko osadzonych oczu tonęło w nieskończonem przestworzu.

To był kapitan okrętu.

Przy biegunie północnym przytwierdzony był olbrzymi ster, którym kierował obojętnie, lecz z atletyczną siłą stary mężczyzna.

— Panie — zapytał drżący z zimna lord, zbliżywszy się do kapitana, powiedz mi pan, proszę, dokąd my płyniemy?

Kapitan nie odwracając zwroku, rzekł:

— Do Boga.

— A więc, znacie już dobrze tę drogę — mówił dalej odetchnąwszy lord — bo jeżeli wszy-

czyby się nie przyjęła i dobrych nie zrodziła owoców.

Zbierając w krótkości to, co powyżej powiedziano, postawićby można następujące postulata co do naprawy obecnej ustawy gminnej:

I. Złączenie gmin z obszarem dworskim. II Ustanowienie okręgowych urzędników do czynności nadzorczych i poruczonego zakresu działania, a przynajmniej ustanowienie okręgowych pisarzów gminnych. III. Zastrzeżenie pewnego stopnia wykształcenia do piastowania wyższych w gminie urzędów. IV. Pewne drobne zmiany, jak np. zamieszczenia w ustawie gminnej wyraźnego postanowienia, iż żadne obrady lub czynności wykonawcze nie mogą odbywać się w karczmie, pod grozą nieważności samego aktu, natychmiastowego usunięcia winnych funkcjonarjuszów i kar dyscyplinarnych; nadto V. chociażby nawet przy zachowaniu obecnej ustawy ściślejsze i gorliwsze nadzorowanie a raczej opiekowanie się gminami ze strony władz bezpośrednio przełożonych. To dotyczy gmin wiejskich; co do miejskich jak już powyżej wspomniano, niezbędną jest odrębna zupełnie ustawa gminna, zastósowana do ich potrzeb. Ze w innych prowincjach monarchji, jak to urzędowa gazeta w artykułach swych drukowanych niedawno „uwagi nad reformą ustawy gminnej“ konstatuje, ta sama ustawa gminna obowiązuje gminy miejskie i wiejskie, nie może przemawiać przeciwko potrzebie odrębnej dla miast ustawy u nas, w obec ogromnej różnicy między stosunkami w naszym kraju a w innych prowincjach. U nas wymagają stosunki, aby gmina miejska została wzmocnioną, aby żywioł miejski się rozwinął do tej siły, jaką posiada w miastach po za granicami kraju. Że przy dzisiejszej ustawie to niemożliwe, świadczy szereg ostatnich 20 lat, w ciągu których przeważna część miast, zamiast się rozwinąć, upadła moralnie i materjalnie.

Kiedym wspomniał o innych prowincjach, to jedno jeszcze pozwolę sobie podnieść: oto tam ustrój gmin opiera się na tych samych podstawach zasadniczych, co u nas — a jakaż ogromna różnica w gminnej gospodarce na niekorzyść Galicji! Cóż jest tego przyczyną? Nie chybię, zda mi się, odpowiedzią: oświata, której u nas mimo znacznych ostatniemi czasy postępów zawsze jeszcze za mało, a która gdzieindziej rozpowszechniona, nadaje obywatelowi samowiedzę, znajomość praw i chęć korzystania z nich, wywołuje gorętszy udział w życiu publicznem, a obudza zdolność sądzenia o ludziach i stosunkach, zamiast poprzestawania na zdaniu cudzem, choćby ono najfałszywszem było.

Dlatego też powyżej tak podnosiłem konieczność wzmocnienia żywiołu inteligentnego w naszej gmime, środkami, które na razie można mieć pod ręką.

Zniesienie zaś obszarów dworskich nie powinno wydawać się zbyt strasznem, skoro są one wytworem specjalnie galicyjsko-bukowińskim, a w innych krajach monarchji, gdzie właśnie lepszą jest gospodarka gmin, wcale nie istnieją.

Spodziewać się należy, że ankieta gminna, a w następstwie Wydział krajowy i Sejm krajowy ocenią dobrze ważność i skutki takiej właśnie reformy i w uchwałach swych należyty jej dadzą wyraz, choć ze względu na dzisiejszy skład Sejmu nie można zbyt różowych roić nadziei, potężną bowiem falangę stanowią w nim posłowie, których reforma ustawy gminnej we wskazanym kierunku, mianowicie skasowanie odrębnych obszarów dworskich, zbyt żywoby dotknęła.

Bądźmy jednak dobrej myśli i życzmy członkom ankiety Wydziału kraj. i Sejmu powodzenia w pożytecznej pracy nad reformą gminnej ustawy i naprawą gminnych stosunków. *Esde.*

Czesi a minister oświaty.

Walka podjęta w Czechach przeciw dr. Gautschowi nietylko nie słabnie, ale owszem potęguje się i zaostrza. Nietylko szowiniści czescy, ale i posłowie, którym zimnej krwi chyba nikt nie zaprzeczy, występują ostro przeciw rządowi. Jednym z takich poważnych ataków jest artykuł *Hlas Naroda*, który energicznie domaga się ustąpienia ministra oświaty, twierdząc, że tylko to zadośćuczynienie dane obrażonej narodowości może przywrócić zgodę pomiędzy klubem czeskim a rządem. Równie doniosłem było zgromadzenie w Kromieryżu, w którem wzięło udział przeszło 15.000 ludzi. Na zgromadzeniu tem, na które przybyli również posłowie: dr. Kozarek, Bojakowsky, Skopalik i Rozkoszny, uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzeni tu austrjaccy obywatele, którzy na podstawie praw przyrodzonych i gwarantowanych ustaw jesteśmy równouprawnieni z wszelkiemi narodowościami a od wieków zamieszkujemy słowiańskie Morawy, zeszliśmy się, ażeby naradzić się nad sposobem odwrócenia niebezpieczeństwa grożącego ze strony ministra oświaty czeskiej szkole. Oświadczamy stanowczo i uroczyście, że bronić będziemy niezłomnie praw naszej narodowości i języka, zagwarantowanych ustawami zasadniczemi. W imieniu cywilizacji, postępu i sprawiedliwości protestujemy przeciw postępowaniu ministra Gautscha w ogólności, w szczególności zaś co do Morawy; gdyż postępowanie to dążące do ograniczenia szkół średnich czeskich jest wielką krzywdą wyrządzoną narodowi czeskiemu. (Tu następuje ustęp dotykający osobiście ministra Gautscha, który musimy sami skonfiskować; przyp. Redakcji).

Żądamy od rządu i reprezentantów narodu czeskiego w Radzie państwa, ażeby niesprawiedliwość tę postarali się naprawić, ażeby narodowość czeska nie była nadal krzywdzoną w ten sposób i ukracaną w swych prawach, ażeby była na równi z narodowością niemiecką uważana jak tego prawa wymagają.

Wzywamy naszych posłów, ażeby rządowi tak długo nie udzielili żadnego poparcia, dokąd sprawa ta po myśli słuszności nie zostanie załatwioną i dopóki na czele ministerstwa oświaty stoi człowiek, który....

(Tu znów przeszkadza nam dokończyć zdania ustawa prasowa; przyp. Red.)

Zaufanie, jakiem darzymy reprezentantów naszego narodu, zależy od stanowiska, jakie w sprawie tej zajmą“.

Na zgromadzeniu tem przemówił również poseł Skopalik, który zapewnił zgromadzonych, że posłowie czescy zajmą w tej sprawie stanowisko zgodne z wolą całego narodu.

* * *

Prof. dr. Zucker w telegrafowanej nam onegdaj mowie swojej wygłoszonej w Litomyślu tak przedstawił stosunek Czechów do rządu:

„Obecna opozycja w radzie państwa wspominała często o ministerstwie „Dunajewski genannt Taaffe“, my zaś znajdujemy się teraz w tem położeniu, że z większem uzasadnieniem moglibyśmy mówić o ministerstwie „Gautsch genannt Taaffe“. Działalność ministra oświecenia wysuwa się w obec nas naprzód, stawiając całe ministerstwo w oczach naszych we właściwem świetle i zabarwieniu. Barwy tej nie można niestety nazwać różową, gdyż rozporządzenia ministra oświecenia — konstatuję sam fakt — wywołały w całym kraju głębokie a uzasadnione oburzenie. Ograniczono rozwój szkół, przy których nie można było mówić o „terytorjalnej dyslokacji“; tu szkołę słabo, tam zaś silnie frekwentowaną pozbawiono dobrodziejstwa pomocy państwowej a nie postarano się o zastąpienie ich czem innem. Mowa tronowa z r. 1885 nie zajmowała się tyle odwróceniem uczniów od szkół średnich, ile skierowaniem ich do szkół przemysłowych. Należało więc przysposobieniem i wydoskonaleniem tych ostatnich zająć się pierwej, niż znoszeniem i ograniczeniem gimnazjów i szkół realnych“.

Mowca rozwija dalej, że drażliwość powstała w tej sprawie i ztąd, iż w Czechach dotknięto tu mimowoli pewnych czynników rozwoju narodowego, o czem przy znoszeniu zakładu niemieckiego nie może być mowy, bo zakładów z językiem wykładowym niemieckim jest i wewnątrz monarchji i na zewnątrz podostatkiem.

„Wszystko to zmieniło naszą pozycję do ministerstwa. Po przeciwnej stronie nie dowierzają temu i twierdzą, że nas własny interes zniewala, ażebyśmy ministerstwo Taaffego bezwarunkowo popierali. Szczególniej z powodu ostatnich emanacyj mówi się o prostym „manewrze“, ażeby za przecierpienie pewnych strat zdobyć znów pewne korzyści. Zdaje mi się, że jestto mimowiednem lub umyślnem łudzeniem się co do usposobienia ludu czeskiego i lekceważeniem niezadowolenia, które się tak żywo w trzech krajach koronnych objawiło. A po spokojnem rozważeniu rzeczy przychodzi się do przekonania, że gabinetowi Taaffego może zależeć więcej na wspieraniu nas, niż nam na jego utrzymaniu, jeśli to utrzymanie wymagać będzie ciągle nowych ofiar. Ministerstwo Taaffego wie dobrze, iż największym jego sukcesem jest to, iż nas zdołało zwabić do rajchsratu i zyskać między nami poparcie. Gdybyśmy się więc teraz od niego i jego polityki odwrócić mieli, to musiałoby ono, zapewniwszy sobie poparcie lewicy, z pomocą partji, która je przez ośm lat zwalczała, przeciw nam rządzić, albo uznać program swój za rozbity“.

Otóż tych alternatyw nie spodziewa się mowca, gdyż przypuszcza, iż gabinetowi, któremu się w ostatnich czasach niejedno powiodło, a szczególniej przeprowadzenie ugody z Węgrami, nie zechce się przecież porzucać wszystkich tych korzyści. Nie odpowiadałoby to zresztą usposobieniu hr. Taaffego, który raczej usiłuje pomnażać swych sprzymierzeńców, niż się ich pozbawiać. Szukać więc będzie gabinet przejednania i zadowolenia tych 65 głosów, które mu klub czeski daje do dyspozycji. Jeśli zaś ministerstwo nie zechce nadal wspierać interesów narodowych Czech, to i Czechy nie będą wiele dbały o jego utrzymanie.

„Czy z hr. Taaffem — kończy dr. Zucker — czy (jeśli tak być musi) bez hr. Taaffego, a nawet przeciw hr. Taaffemu, nie przestaniemy pracować nad naszym autonomicznym i narodowym rozwojem i spodziewamy się, z uwagi na słuszność i przeprowadzalność naszych życzeń, stanąć nareszcie u celu.“

Z prowincji.

Stanisławów 17. sierpnia. (*Wybory do rady państwa*). Zwołane na godzinę 11. dnia wczorajszego zgromadzenie przedwyborcze z okręgu większych posiadłości Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz — jak już doniosłem — nie przyszło do skutku z powodu zebrania się zbyt szczupłej garstki wyborców. W południe tegoż dnia przybito na drzwiach sali rady powiatowej kartkę, zapraszającą wyborców na poufne posiedzenie na godzinę pół do 7. wieczorem. Ale i to posiedzenie z tej samej przyczyny nie odbyło się; widocznie nie zjechali się jeszcze wówczas wyborcy, wskutek czego odroczono naradę do dzisiaj do godziny pół do 10.

Dopiero późno wieczorem, gdy zmrok już gród nasz ogarniać zaczął, nadciągały czworokonne kolaski i fajetoniki wyborców-właścicieli dóbr. Największa ich część przybyła z okręgu stanisławowskiego; z innych okręgów przyjechało bardzo mało. Ogółem było wszystkich wyborców 40 a między tymi kilku żydów.

Dziś o godzinie 10. rano odbyło się w sali rady powiatowej zapowiedziane poufne posiedzenie wyborców pod przewodnictwem p. Brykczyńskiego.

Na posiedzeniu tem omawiano przedewszystkiem sprawę uregulowania na przyszłość wyborów czy to do sejmu czy też do rady państwa. Aby zapobiedz podobnym niejasnym i w ostatniej chwili dopiero na wierzch wypływającym kandydaturom, jak to w obecnym wypadku się wydarzyło, wybrano na wspomnianem posiedzeniu komitet, do którego nadal każdy kandydat o mandat poselski się ubiegający winien będzie się zgłosić. Do komitetu weszli: pp. Brykczyński, Puzyna, Gniewosz, Jaroszyński, Dzieduszycki, Cielecki i Spelinka.

Po skończonem posiedzeniu rozpoczął się o godzinie kwadrans na 12. akt wyborczy. Wyborami kierował p. starosta Jägerman a protokół spisywał prakt. koncept. p. Korzeniowski.

Najpierw przystąpiono do wyboru komisji wyborczej. Do tej zostali wybrani: (przez wyborców) Brykczyński, Burzyński, Cielecki, Jaroszyński (przez starostę) Bykowski, Romaszkan i Jabłonowski. Przewodniczącym obrano Bykowskiego.

Po odczytaniu jeszcze §§ 19. i 20. ord. wyb. rozpoczęło się głosowanie. Między głosującymi był także hr. Wojciech Dzieduszycki, który mimo usilnych próśb wyborców rezygnacji swej cofnąć nie chciał.

Agitacji nie było prawie żadnej. Apatja i zobojętnienie wyborców było aż nadto jawne. Niektórzy z nich, chociaż byli w sali obecni, wcale nie głosowali. Przyczyną tego był brak takiego kandydata, jakiego sobie wyborcy na serjo życzyli. Z początku nie wiedziano nawet na pewne, kto będzie kandydował. Dopiero w ostatniej chwili bezpośrednio przed aktem wyborczym pojawiły się dwie kandydatury a to pp. Józefa Jabłonowskiego, właściciela dóbr z Zagwoździa i Stanisława Cieńskiego, właściciela dóbr z Wodnik. Żaden z nich jednak zapatrywania swego politycznego nie wyjawił a jeden z nich i to następnie wybrany właśnie p. Cieński nawet się nie pokazał. Ztąd owe leniwe głosowanie, które ledwie 3 kwadranse trwało. Już o godzinie kwadrans na 1. zamknięto głosowanie i wybrano komisję skrutatorską, do której weszli: Brykczyński, Burzyński i Bykowski. Liczba oddanych głosów wynosiła 39. Z tych otrzymał Cieński głosów 28, Jabłonowski głosów 10 a Leon Poniński 1 głos. W skutek tego ogłosił p. starosta, iż posłem wybrany został p. Stanisław Cieński z Wodnik.

Z nad Raty 17. sierpnia. (*Dar.*) Dnia 9. bm. pobłogosławiony został w tutejszej cerkwi związek małżeński między panem Michałem Hnatewiczem, nauczycielem gimnazjalnym z Kongresówki a panną Olgą Ciepanowską, córką miejscowego proboszcza. Zaznaczając ten akt, poczuwa się zarząd szkoły do miłego obowiązku złożenia publicznego podziękowania imieniem dziatwy szkolnej za złożony do rąk jego datek w kwocie 7 złr. 4 ct. tym szanownym uczestnikom godów weselnych, którzy choć w szczupłem kółku zebrani, tak chętnie zadość szlachetnemu wezwaniu pani domu uczynili i kwotę odnośną na cele ubogiej dziatwy złożyli. *Józef Niementowski*, nauczyciel szkoły w Reklińcu.

Brzesko 17. sierpnia. (*Amatorskie przedstawienie*). W dniu 6. bm. odbyło się tu w sali kasyna urzędniczego przedstawienie amatorskie, które przyniosło czystego dochodu w kwocie 35 złr. 91 ct. Dochód ten przeznaczony na cel miejscowych ubogich wręczyła pani S. J. miejscowemu proboszczowi.

Towarzystwo Tatrzańskie.

Zakopane 15. sierpnia.

Wczoraj odbyło się tutaj posiedzenie wydziału tow. tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1. na wniosek prof. Świerza mianowano p. Karola Monnego delegatem tow. w Przemyślu; 2. imieniem komisji do robót w Tatrach zdał p. Eljasz sprawę wydziałowi o czynnościach dokonanych br. w Tatrach a mianowicie: a) zbudowano nowe schronisko na Czerwonym Brzeżku i nową altanę pod Pisaną w dolinie Kościeliskiej; b) przeprowadzono nowy tor do Morskiego oka z Waksmundzkiej polany na dolinę Białki, którym z łatwością można się dostać nawet konno z Zakopanego do Morskiego oka i oznaczono tę dróżynę farbą czerwoną; c) w dol. Kościeliskiej ukończono część gościńca przez Miętową Kirę; d) zrobiono dwie nowe dróżyny do wodospadu znanego „Wodogrzmotem“ w dol. Roztoki, przerzucono tamże nad głównym spadem mostek na przeciwległy grzbiet; e) wkuto na Wysokiej w czterech najniebezpieczniejszych miejscach klamry żelazne, z tych jedną długości $2^1/_2$ metra; f) wyłamano próg w Zawracie, gdzie nadto wyrobiono nową ścieżkę w Zakosy; g) ulepszono w wielu miejscach dawniejsze ścieżki i drogi, rzucono kładki i mostki; h) do stacji meteorologicznej przy Morskiem oku zakupiono barometr; i) w samem zaś Zakopanem, gdzie od zaprowadzenia stacji klimatycznej ulepszanie dróg i ścieżek, budowanie mostków, rzucanie kładek, stawianie ławeczek itp. należy do „klimatyki“, zbudowano księgarnię i założono alpinarium, do którego znaczną część roślin przywieźli i zasadzili pp. Raciborski i Kulczyński; 3. uchwalono złożyć podziękowanie pp. T. Paprockiemu i K. Kozłowskiemu, pierwszemu za kilkanaście dzieł ofiarowanych do czytelni tow. w Zakopanem, drugiemu za ofiarowane album wojska polskiego z r. 1831; 4. na interpelację p. Cieszkowskiego co do zakupna Tatr, oświadcza przewodniczący, że wydział tow. tatrzańskiego dla braku odpowiedniej kwoty pieniężnej lasów tatrzańskich nie zakupił, ale poruszał niejednokrotnie tę sprawę, ostatniemi czasy d. 8. sierpnia 1886 r. w Zakopanem i na tegorocznem walnem Zgromadzeniu w Krakowie; wśród dyskusji nad tą sprawą uchwalono na wniosek dra Kasparka przesłać pismo do p. marszałka krajowego z prośbą o założenie Towarzystwa akcyjnego w celu zakupna lasów tatrzańskich; 5. ze względu, że zbudowana wielkim kosztem kraju droga z Nowego Targu do Zakopanego a następnie oddana pod opiekę gmin może w kilku latach uledz zniszczeniu, uchwalono na wniosek dra Kasparka wnieść do Sejmu i Wydziału krajowego petycję, aby ta droga była krajową i jako taka utrzymywaną; 6. sekretarz oświadcza, że z p. Eljaszem udał się do bawiącego tutaj ks. biskupa Krasińskiego z prośbą o poświęcenie „Bramy Kantaka,“ który z największą ochotą obiecał dokonać aktu uroczystości; oznaczono 16. sierpnia na tę uroczystość; 7. odczytano pismo zwierzchności gminnej miasta Nowego Targu, która z powodu odmowy przez ministerstwo na założenie gimnazjum w tem mieście udała się do Tow. tatrzańskiego z zapytaniem, czy obecnie wydział Towarzystwa nie czyni od siebie jakichkolwiek kroków o przeniesienie szkoły fachowej w Zakopanem do innego miejsca jak np. do Nowego Targu; po ożywionej dyskusji, w której niektórzy członkowie wydziału podnosili zarzuty przeciw szkole, że od jakiegoś czasu nie ma żadnego postępu w tejże, że ciągle te same przedmioty wyrabiają, których cena jest zresztą wygórowaną, uchwalono na wniosek ks. Roszka wymienione zarzuty i wiele innych wad wypowiedzianych na posiedzeniu przekazać komitetowi nadzorczemu szkoły do zbadania i zaradzenia złemu, ewentualnie do przedstawienia tychże rządowi, zwierzchności zaś gminnej m. Nowego Targu dać bliższą informację, pod jakiemi warunkami rząd zakłada podobnego rodzaju szkoły, wreszcie że Tow. tatrzańskie nie czyni żadnych starań zmierzających do przeniesienia szkoły fachowej z Zakopanego; 8. odczytano skargę p. S. wniesioną za pośrednictwem Towarz. tatrzańskiego na klimatykę i uchwalono skargę tę przesłać zarządowi stacji klimatycznej do załatwienia; 9. ks. Sutor wyraża ubolewanie, że wiele ludzi stara się wyzyskać Towarzystwo tarzańskie, które wielkim kosztem zbudowało dwór tatrzański, wraz z obszerną salą, na cele zamiejscowe; (?!) uchwalono, że w każdym poszczególnym razie rozstrzyga wydział w tej sprawie; postanowiono nadto zwrócić uwagę p. starosty w Nowym Targu, aby z powodu budującego się tutaj kościoła ile możności nie dawał zezwolenia na odbywanie koncertów na cele pozamiejscowe (!); 10. wydelegowana komisja do wydawania w myśl statutu odznak i książeczek służbowych dla przewodników podała do wiadomości wydziału, że wydała dotąd 48 odznak i książeczek służbowych za zwrotem jedynie kosztów poniesionych przez Towarzystwo tatrzańskie.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiężna Marja Józefa, małżonka arcyksięcia Ottona (młodszego syna arcyksięcia Karola Ludwika), powiła przedwczoraj w zamku Persenberg syna.

Wiadomości osobiste. Dr. Stanisław Madeyski został członkiem rady zawiad. kolei Karola Ludwika. Urzędowo nie podano dotychczas tego do wiadomości publicznej. — Ks. biskup Krasiński bawi obecnie w Zakopanem, gdzie onegdaj poświęcił tablicę pamiątkową Kazimierza Kantaka w dolinie Kościeliskiej.

Nekrologja. W Piotrkowie z.marł zasłużony pedagog Leon Rzeczniowski. Z prac jego wymieniamy: „Dawna i teraźniejsza Łomża“ r. 1861, źródłowa monografja, ceniona jako materjał historyczny do dziejów miasta. W r. 1860 pisywał z Łomży korespondencje do dzienników warszawskich, w roku 1857 zasilał współpracownictwem *Gazetę codzienną*. — W pierwszych dniach sierpnia zmarł w Montpellier Władysław Ostoja Roguski, inżynier.

Kalendarz. Piątek (19.): Benigny Panny — Bolesławy. Wschód słońca o godz. 5. min. 6, zachód o godz. 6. min. 58.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Uroczysta msza polowa, której asystował cały garnizon lwowski, odbyła się wczoraj o godz. 9. rano na płaszczyźnie za cmentarzem stryjskim. Wojska zajęły front ku laskowi, obok którego ustawiona była kaplica i dwa namioty. Po przybyciu ks. Württemberskiego rozpoczęło się nabożeństwo, w czasie którego piechota i artylerja dawała salwy. Po skończonem nabożeństwie odbyła się wspaniała defilada wojska wszystkich gatunków broni, obraz, który na równinie stryjskiej wyglądał prześlicznie. Wybór miejsca był więc bardzo trafny. Komendę objął jenerał Cruzicz Otto, wszystkie zarządzenia wydawali major Gessner z pomocą kap. Turnera.

Wczoraj odbył się objad oficjalny, na którym wzniesiono toast na cześć cesarza, przy towarzyszeniu salw armatnich z cytadeli.

P. Włodzimierz Szuchiewicz, jak się dowiadujemy, poświęcił tegoroczne ferje szkolne na zbieranie wyrobów przemysłu domowego w powiatach horodeńskim, śniatyńskim i kossowskim. Wyroby te będą wystawione w Krakowie w dziale „przemysłu domowego,“ zostającym pod protektoratem JE. hr. Wł. Dzieduszyckiego. Rezultat zabiegów p. Szuchiewicza jest podobno znakomity, zwłaszcza z powiatu kossowskiego, gdzie gorliwy zbieracz nie pominął ani jednej wioski, ani prawie chaty, w której mistrz hucuł pracuje. Liczne wzory rzadkich pistoletów, krzyżów, strzelb, fujarek, toporków, pisanek, siodeł, haftów itd., w jakie obfituje lud ruski, a niektóre z nich rzeczywistej archeologicznej wartości, zastąpią dział przemysłu huculskiego znakomicie. Jest to, ile nam wiadomo, jedyna kollekcja, w której każda gałąź przemysłu huculskiego w zupełności została zastąpioną.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała: Jakóba Horodyskiego w Bilinie wielkiej, Franciszka Matyję w Chełmku, Zygmunta Szybowskiego w Skawie, rzeczywistymi nauczycielami wspomnianych szkół etatowych.

Przedsiębiorstwo budowy gmachu pocztowego we Lwowie otrzymała spółka Ramułt i Cybulski.

Remuneracja dla nauczycielek i nauczycieli miejskich. Rada miejska wstawia corocznie w budżet pewną kwotę, celem rozdziału jej po pierwszym i drugiem półroczu szkolnem między nauczycieli i nauczycielki. Remuneracje te po 15, 20 do 30 złr. rozdawane być winne między tych, którzy albo bezpłatnie jeszcze udzielają nauki po szkołach miejskich, lub też dotknięci zostali jakiemi nieprzewidzianemi wypadkami, lub wreszcie mają liczniejszą rodzinę, więcej pracy w danym zakładzie naukowym itd. Od pewnego jednak czasu wyrobiła się praktyka, że „śmielszej natury“ wnoszą wprost podania o remuneracje i rada szkolna miejscowa poleca ich uwzględnieniu magistratu, przy rozdziale wyznaczonej w budżecie kwoty. W tym roku stało się podobnie — sekcja V. magistratu jednak odrzuciła wczoraj wszystkie podania, polecając referentowi radcy Widmanowi, by wraz z radcą Romanowskim ułożył wpierw listę kwalifikacyjną z dokładnym wykazem, ile który z nauczycieli ma godzin tygodniowo, ile lat służby, jakie stosunki jego rodzinne itp. Dopiero na podstawie tej listy, zajmie się sekcja rozdzieleniem wspomnianych zapomóg.

Szpieg? Z Tarnopola donoszą, że mężczyzna, którego tam pod zarzutem szpiegostwa politycznego w ubiegłym tygodniu aresztowano, i który wykazywał się paszportem, wydanym na imię Clavinga, ma się istotnie nazywać Atlass i być rosyjskim sztabskapitanem, oraz komendantem kompanji w Mohylewie. Aresztowany zeznaje, że włada językiem rosyjskim, do czego zrazu nie chciał się przyznać.

Skradziono tu następujące kupony od rosyjskich obligacyj, tak zwanych „Orient-Anleihe II Emission“, każdy na 25 rubli, płatne 1. lipca 1887, mianowicie nr.: 36934, 66382, 67775, 97348, 115694, 126788, 128655, 128656, 128674, 128684, 141575, 19240. Ostrzegając przed nabyciem tych kuponów, uprasza się także o ich zakwestjonowanie w razie pojawienia się, oraz zawiadomienie o tem tutejszej ck. dyrekcji policji.

Zapiski policyjne. Skradziono portmonetkę z kwotą 14 złr. i dwoma certyfikatami jazdy koleją ze Lwowa do Czerniowiec, na imię Olgi Baczyńskiej opiewającemi; garnitur męski żółtawo-popielaty; czarne spodnie w niebieskie kratki, białą kamizelkę i dwie pary bucików wart. 34 złr.; bobrowy mały damski kołnierz, wart. 10 złr. i 39 sztuk bielizny ze strychu. — Zgubiono weksel na 300 złr. wystawiony przez Hersza K. i tegoż żonę; pugilares z kwotą 3 złr. 9 cnt. — Znaleziono w dorożce dwa tomy Schlossera „Historji powszechnej“ i kluczyk do zamku z wyciskaną płaską niklową rączką.

Z powodu pożaru, który nawidził miasteczko Sasów, przyzwoliła jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika na opust przy transporcie materjałów budulcowych w ten sposób, że za przesyłkę 10.000 kg. nadanego materjału budulcowego wszelkiego rodzaju opłacać się ma jeden cent za każde sto kg. bez doliczania wszelkich należytości manipulacyjnych, atoli pod warunkiem, że transporty te adresowane będą bądź do urzędu gminnego, bądź też do komitetu pogorzelców w Sasowie.

To uwzględnienie ma ważność do końca grudnia 1887.

Wycieczka do Bardjowa. Z Gorlic piszą nam o nader sympatycznem powitaniu przez Węgrów przybyłej do Bardjowa z Gorlic drużyny Polaków. Zeszłej soboty towarzystwo, składające się częścią z tumiejscowych a częścią z gości kąpielowych dociągło nocą do miasteczka węgierskiego Bardjowa. Zaledwie rano powstawali turyści nasi, by oglądać starożytny gród i w nowobudującym się kościele katolickim pomodlić się razem z bracią Słowakami, którzy w świątecznym stroju garnąc się do świątyni, pozdrawiali spotkanych gości językiem wielce do polskiego zbliżonym, już burmistrz miasta sam osobiście przywitał gości uprzejmie i kazał otworzyć muzeum zabytków starożytnych tego miasta, gdzie sam i podwładny urzędnik bądź po słowacku, bądź po niemiecku dawali objaśnienia dotyczące ciekawych i rzadkich okazów, które w sali ratuszowej przechowywane, stanowią widzenia godne muzeum. Nie wdając się w opisy szczegółowe, o czem czytelnicy i tak wiedzą z dzieła ks. Janoty „Bardjów i jego okolice“, nie mogę przenieść na sobie, abym nie uczynił tej uwagi, jak pożądaną byłoby rzeczą, żeby i nasze mniejsze miasta posiadające zabytki przeszłości przechowywały je tak starannie i w takim porządku, jak to czynią Bardjowianie.

Pod wrażeniem tak ujmującej uprzejmości głowy miasta, udali się nasi goście do zakładu kąpielowego, kilka kilometrów od miasta odległego, znajdującego się w tak uroczem miejscu, że aby sprostać zachwytowi, potrzeba na to pióra nie korespondenta, ale wprawniejszego w kreśleniu prawdziwie pięknych krajobrazów.

Niepostrzeżeni przez niewielu bawiących tam Polaków, gdy pojawiliśmy się na plantach spacerowych, gdzie właśnie muzyka miejscowa odegrała hymn węgierski narodowy, zabrzmiała rzewna nuta „Boże coś Polskę“, przejmująca na wskróś „Z dymem pożarów“ i bolesna „Pomoc dajcie mi rodacy“, poczem po kilku rozweselających krakowiakach, z żywem zacięciem i podniesionemi tonami zagrzmiał rozgłośnie, powtarzany echami marsz Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła“. Można sobie wyobrazić, jaki był nastrój wtedy ducha tej garstki Polaków, tak serdecznie przywitanych, którzy wysłuchawszy z odkrytemi głowami podniosłego hymnu, z głębi serca wykrzyknęli *Eljen*!

Śnieżyczka alpejska. O wypadku na Falkniss donoszą z Bazylei następujące szczegóły. W wycieczce na Falkniss brało udział czterech mężczyzn i jedna dziewczyna; wszyscy rodowici Szwajcarzy. Przy schodzeniu z góry dziewczę chcąc urwać kwiat śnieżyczki alpejskiej potknęło się i puściwszy z rąk linę ratunkową, runęło w przepaść. Dwaj młodzi towarzysze usiłowali przyjść nieszczęśliwej z pomocą i podzielili jej smutny los. Śmierć nastąpiła na miejscu. Nazwiska ofiar katastrofy brzmią jak następuje: Eliza Kepp, Ranwalder i Pankracy Boner.

Węgierski minister oświaty August Trefort bawi obecnie w Paryżu, gdzie z wielką pilnością zwidza różne naukowe instytucje. Największą uwagę poświęcił wystawie sztuki dekoracyjnej i zbiorom antykwarskim Spitzera, które przedstawiają wartość 20 mil. fr. Spitzer jest rodowitym Węgrem; ofiarował on ministrowi dla muzeum narodowego interesujące dzieło p. t. *Le Portulan de Philippe II. l. Charles Quint.* Spitzer pracuje obecnie nad wydaniem krytycznego katalogu ilustrowanego tych skarbów, katalog ten kosztować będzie około 250.000 złr., a ilstracje wykonają dwaj malarze węgierscy Gabrjel Kadar i Bela Krieger.

Żona defraudanta Zaleskiego zamierza wnieść podanie o separację. Na własną prośbę uwolnioną została od świadczenia przeciw mężowi.

Do najpiękniejszej i najcnotliwszej dziewicy w Ohio przyszedł list rekomendowany. Mimo, iż zgłosiło się po odbiór tegoż 9000! kompetentek, list leży dotychczas na poczcie.

Pożar lasów. Na wyspach koło Dublinu „Oko Irlandji“ i Capel palą się lasy. Ta ostatnia nie jest zamieszkałą.

Korespondencje redakcji. Sz. p. W. Ł. w R. Opisy Rymanowa nie raz już były, nie można więc znowu ich drukować; tylko takie korespondencje mogą być pomieszczane, które notują coś z bieżącej chwili.

P. Wszelaczyński dyrektor towarzystwa muzycznego w Tarnopolu bawi w naszem mieście a onegdaj wieczorem był obecny na próbie w towarzystwie „Lutnia“ gdzie chór odśpiewał chorał „Z dymem pożarów“ harmonizacji p. W.

Komedja konkursowa. Pod tym tytułem pojawił się w pewnem piśmie tutejszem artykulik pełen skargi, że rozpisywanie konkursów stało się w jednej z najpoważniejszych tut. instytucyj finansowych czczą formalnością i że opróżnione posady dostają się jedynie protegowanym, z pominięciem prawdziwie zdolnych i zasłużonych.

Ponieważ autor wziął asumpt z tej najpoważniejszej w kraju instytucji finansowej, widoczna więc, że dokonane przed niedawnym czasem nominacje, musiały w pierwszym rzędzie tak smutne wyrobić w nim przekonanie. Gdy atoli w instytucji tej wszelkie nominacje, dokonywane bywają z sumiennością i z uwzględnieniem jej interesów — widoczna więc, że autora „Komedji konkursowej“ musiały jakieś chyba osobiste powody do tak smutnego i pełnego goryczy tonu nastroić. Od najdawniejszych czasów przestrzega się w instytucji rzeczonej zasada, promowania urzędników z niższych posad na wyższe — o ile osobiste kwalifikacje warunkom obsadzić się mającej posady odpowiadają, a jeżeli konkursa rozpisywały się i rozpisują — to jedynie z powodu, że statut tego wymaga. Niezaprzeczenie łatwiej powierzyć można ważną posadę, urzędnikowi długie lata w instytucji pracującemu i wypróbowanemu, aniżeli obcemu — na podstawie konkursu się zgłaszającemu. Gdyby się inaczej działo, mógłby artykuł „Komedja konkursowa“ mieć słuszne zastosowanie — w danym atoli razie jest on chyba wypływem żalu — po doznanym zawodzie.

(*m*). **Posiedzenie wydziału towarz. leśnego** odbyło się onegdaj o godzinie 6 wieczorem w lokalnościach dyrekcji lasów i domen pod przewodnictwem hr. Romana Potockiego.

Uchwalono przedewszystkiem, że tegoż roku zjazd leśników odbędzie się w Tarnowie d. 17, 18 i września br. Dnia 18. września odbędzie się w

---

stkie przeczucia i objawienia doznane przez ród ludzki od początku świata nie mylą, to kierunek jej wskazany.

— Przeczucia i objawienia są tylko próbami, odparł kapitan. Żaden z tych statków — tu skierował lunetę ku gwiazdom, żaden z tych statków, płynących razem z nami, nie zna drogi; niektóre z nich puściły się w podróż wcześniej od nas; my płyniemy już sześć tysięcy lat i nic jeszcze nie widzimy.

— Żadnych znaków?

— Żadnych, ale zbliżające się tysiąclecie może je ukaże. Każdy z nas spełnia swą powinność.

Edward odszedł. Zbliżywszy się szepnął sternikowi:

— Jedziemy do Boga!

— Tak, i już blisko sześć tysięcy lat, odpowiedział sternik.

— A gdzież są ci, co podczas podróży umarli?

— Tych rzucono w morze!

Śmiertelny dreszcz wstrząsnął lordem.

— A zatem, zrzekł — wszystkie dążenia i prace przemijają bez śladu i nagrody; więc to co nas spotyka w ciasnym obrębie okrętu, to tylko jest całem naszem życiem? Ale powiedźcież mi, czy nadejdzie kiedy dzień wielki radośny, w którym pozostały ród ludzki, przybywszy do celu, zarzuci w radości kotwicę?

— Sześć tysięcy lat widzi tych samych głupców, rzekł ponuro sternik — tych samych głupców—błądzących na tych samych drogach wraz z nami, i jeszcze go to niczego nie nauczyło. A, wy dzieci, czy zapominacie, że wam już w szkole mówiono żeglujemy w kole!

W kole...

Słońce zajrzało do pokoju i oświeciło pozawieszane nad łóżkiem lorda rozmaite bronie. Edward otworzył oczy i sięgnął po pistolet.

— W morze! — zawołał.

. . . .

Na odgłos strzału zbiegła się do pokoju przerażona służba. Jak rozkopane mrowisko wyglądała wąska uliczka przed pałacem lorda Edwarda. Ogromna była bieganina. Koło południa wszystko się uspokoiło i znowu codzienny, zwykły ruch zapanował na wąskiej uliczce. Tylko czarne firanki zawieszone w oknach lordowskiej sypialni mogły zwrócić uwagę. Kto był ciekawy i zapytał służby pałacowej, co to ma znaczyć, odpowiadano mu, że lord Edward Knudl odebrał sobie życie z niewiadomej przyczyny!

czka do Sierosławiec. Do komitetu urządzającego, wybrani zostali pp. Strzelecki, Romuald Makarewicz i Glanz. Do komitetu miejscowego uchwalono zaprosić pp. Rogojskiego, Habichta i Panera.

Przyszły zjazd ma się odbyć w Kołomyi z wycieczką do Słobody rungurskiej.

W dalszym ciągu uchwalono zaproponować namiestnictwu na egzaminatorów do egzaminów państwowych pp. Lettnera, Hołowkiewicza, Ligmana, Reicharda, Nowickiego i Hirscha. Wreszcie załatwiono wiele spraw czysto administracyjnej natury i zastanawiano się nad programem walnego zgromadzenia i postawieniem pytań z dziedziny doświadczeń leśnych.

Nagminnie panuje w naszem mieście t. zwana krwawa biegunka i to od dłuższego czasu. W ostatnich dniach choroba znacznie się wzmogła i przybiera coraz większe rozmiary.

Restauracja teatru skarbkowskiego jak nas powiadamia syndyk teatru adw. p. dr. Henryk Szydłowski odbywa się połączonemi funduszami fundacji i dyrekcji teatru.

Sprawa Rozdziela Górnego — jak pisze *Reforma* — weszła na nowe tory. Majątek ten, rozparcelowany między włościan a następnie wystawiony na sprzedaż za długi poprzedniego właściciela, nie został dotychczas sprzedany. Na dzień onegdajszy zapowiedziano trzeci termin licytacji; licytacja nie przyszła jednak do skutku. Z dobrego źródła dowiaduje się wspomniany dziennik, że sprawą tą zajęło się towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowy. Sprawa wzięła zatem bezsprzecznie korzystny dla włościan obrót.

Józefina Wessely.

W dniu 11. b. m. zmarła w Karlsbadzie po długich cierpieniach Desdemona, Ofelja, Joanna d'Arc sceny nadwornej we Wiedniu.

Nielitośne Parki przecięły nić żywota artystki w kwiecie wieku, bo w dwudziestej siódmej wiośnie życia.

Jozefina Wessely ujrzała światło dzienne w stolicy nad modrym Dunajem (18. marca 1860 r.). Od dziecka teatr był dla niej szczytem marzeń; czytać — jak sama to pisze w „Dekameronie sceny nadwornej“ — nauczyła się na afiszach teatralnych. Rodzice jej, zamożni przemysłowcy, dali córce bardzo staranne wychowanie. Już w pensjonacie jako podlotek zdumiewała swą grą na teatrzyku amatorskim publiczność, złożoną z rodziców i krewnych swych towarzyszek.

Wróżono dziecku świetną przyszłość na scenie.

Nie mogąc się oprzeć gorącym prośbom Jozefiny, rodzice zezwolili jej na wstąpienie do otwartej świeżo przy wiedeńskiem konserwatorjum szkoły dramatycznej.

Młodziutka adeptka Melpomeny pracowała z zapałem nad teorją sztuki i po dwuletnim kursie ukazała się po raz pierwszy na publicznym popisie jako Franciszka w „Uczniach szkoły Karola“.

Publiczność, złożona z dyrektorów teatru, autorów i dziennikarzy, uznała w niej pierwszorzędną siłę a po świetnej kreacji Marjanny w „Rodzeństwie“, odegranej na przedstawieniu konkursowem, przypadła jej w udziale pierwsza nagroda, srebrny medal.

Lipsk, dokąd ją w lecie 1876 roku zawezwał dyrektor Förster, był pierwszym etapem w karjerze artystycznej siedmnastoletniej Józefiny. Wybredna, znana z surowości publiczność lipska przyjęła ją jako Ludwikę („Intryga i miłość“) entuzjastycznie.

Wróżba poczynała się sprawdzać.

[illegible] roku następnego grono artystów Burgu, wybierające się na występy gościnne do Berlina, zaszczyciło ją swem wezwaniem do współdziałania w takowych.

I w Berlinie sprzyjało szczęście młodziuchnej artystce a droga do celu marzeń niemieckich artystów, do wiedeńskiego Burgu, stanęła dla niej otworem.

Po pomyślnym debiucie w lutym 1878 roku weszła w maju roku następnego w stały skład członków nadwornego teatru we Wiedniu.

Temperament, głos, powierzchowność, usposabiały Jozefinę Wessely do objęcia wydziału ról lirycznych w zakresie tragedji i dramatu.

Małgorzata w „Fauście“, Emilja Galotti, Amelja w „Zbójcach“, stanowiły popisowe role w jej obfitym repertoarzu.

Artystka stanęła u szczytu swych marzeń i... gwiazda szczęścia towarzysząca stale karjerze scenicznej Jozefiny poczęła blednąć.

Straszna choroba, której długo nie zdołano odgadnąć, rozpoczęła swe dzieło zniszczenia.

Cierpiała na tem działalność sceniczna artystki, poczęto nawet szemrać o nieziszczonych wielkich nadziejach, jakie w jej talencie pokładano....

Przed dwoma laty nurtująca długo w organizmie choroba przybrała zatrważający charakter i zniewoliła ją do kilkakrotnej przerwy w występach.

Szukając ratunku w cierpieniach, udała się w roku zeszłym do Karlsbadu, gdzie skutkiem potknięcia się na posadzce doznała ciężkiego obrażenia w nodze, co znów skazało ją na dłuższą bezczynność.

Silna i młoda natura walczyła uparcie z cierpieniem, rwała się do powrotu na scenę.

Niestety każdy występ pogarszał tylko stan artystki, zniewalając ją do usuwania się od teatru na czas dłuższy.

Miniona zima przykuła ją do łoża, wiosnę przebyła na Kahlenbergu i ufna w polepszenie zdrowia wystąpiła Wessely w dniu 2. maja rb. jako Dyoniza ponownie na nadwornej scenie.

Był to jej występ ostatni....

W jubileuszu Karoliny Wolter, który się odbył w połowie maja nie mogła już wziąć udziału i rolę Melitty grywaną przez nią poprzednio, musiano powierzyć komu innemu.

Po dłuższym pobycie na wsi u krewnych udała się z początkiem sierpnia do Karlsbadu, gdzie zmarła.

Lekarze jako przyczynę śmierci artystki podają cierpienie wątroby, poeta zaś powtórzy z Szyllerem:

„Denn schnell und spurlos geht des Mimen Kunst,
„Die wunderbare an dem Sinn vorüber“....

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatrów. Teatr krakowski rozpoczął w dniu 17. bm. sezon zimowy występami gościnnemi Bolesława Ładnowskiego. Artysta wybrał sobie na pierwsze występy „Otella,“ „Hamleta,“ oraz popisowe role w „Przed ślubem“ i „Właścicielu Kuźnic.“ — Na scenach warszawskich „Nitouche“ i „Męczennica“ idą na przemiany. Rapacki udał się na kilkotygodniowy pobyt do Szczawnicy. W operze zapowiedziano przybycie tenora de Negri, w operetce debiut panny Czosnowskiej, dotychczas artystki teatru małego. — Teatra we Lwowie i w Poznaniu zamknięte.

Wieczorek humorystyczny p. Gustawa Fiszera odbędzie się w sobotę dnia 20. bm. w sali kasyna miejskiego. Program: „Pan Gadulski ma głos!“ (sylwetka bankietowa). „Moja żona w kąpielach!“ (monolog słomianego wdowca). „Josel Rajszower, afiszer“ (obrazek komiczny z życia aktorów prowincjonalnych). „Historja posagowa“ (monolog męża). „W kawiarni po północy“ (scena charakterystyczna). „Pan Genzehaut na wsi!“ (scena komiczna). Biletów dostać można w cukierni pp. Bieniedzkiego i Hausera ul. Karola Ludwika, a w dzień przedstawienia od 7. wieczorem przy wejściu na salę. Początek o godz. 8.

(L) **„Revue des deux mondes“** rozpoczęła drukować w poszycie z 1. sierpnia br. powieść p. Małgorzaty Poradowskiej p. t. „*Yaga, esquisse de moeurs ruthènes*“, osnutą na tle stosunków między parafją, dworem i karczmą. Bohaterką jest dziewczyna wiejska, Jaga, narzeczona djaka, którego nienawidzi a poślubić ma dla względów materjalnych. Główną osobą Bartłomiej Fedorowicz, pop najgorszego kalibru. W ogóle uchwycone są w powieści, w pierwszej przynajmniej części, rzeczy z najciemniejszej strony; autorka nie szczędziła kolorów dosadnych dla odmalowania fatalnych niestety a nazbyt częstych dziejów wiosek na Rusi.

Z Izby sądowej.

Lwów 18. sierpnia.

(*Socjaliści przed sądem.*)

(*m.*) Przed trybunałem wyrokującym złożonym z radców pp. Malarkiewicza, jako przewodniczącego, Majewskiego, Bogdany'ego i Hołyńskiego jako wotantów, rozpoczęła się nader ciekawa rozprawa, która jednak na wniosek zastępcy prokuratorji państwa dr. Sumpera, odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Akt oskarżenia odczytany został na posiedzeniu jawnem, to też podajemy go w stosownem streszczeniu:

Prokuratorja państwa oskarża więc Piotra Kupczaka, rodem ze Sołotwiny, lat 30 liczącego, obrz. gr. kat., żonatego, ojca 1 dziecka, gospodarza i pisarza gminnego, byłego djaka w Tarnawicy leśnej, iż: a) przed trzema laty w szkole, w Tarnawicy leśnej, szerząc zasady ateizmu, poddawał w wątpliwość istnienie Boga, przez co dopuścił się zbrodni zgwałcenia religji z §. 122 lit. A.; b) iż przy tej samej sposobności, w obec więcej osób poniżał i zachwiać usiłował pojęcia prawne o własności, wskazując jako pożądane odebranie „panom“ wszystkich gruntów i podzielenie takowych na równe części, „aby wszyscy byli równymi“, przez co dopuścił się występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z §. 305 ust. karnej.

II. Jana Koźmińskiego, rodem z Warszawy, 23 lat mającego, stanu wolnego, religji rz. kat., nauczyciela ludowego w Nowoszynie, przedtem w Tarnawicy leśnej, a) przed czterma laty w Tarnawicy leśnej, w obec więcej osób naruszył cześć winną cesarzowi zelżywem słowem, czem dopuścił się zbrodni obrazy majestatu z §. 63 ust. karnej; b) iż w styczniu r. 1884 w dzień uroczystości Jordanu, w Tarnawicy leśnej, mową bluźnił boskiej istocie Jezusa Chrystusa, czem dopuścił się zbrodni zgwałcenia religji; c) iż przy powyższej sposobności w obec więcej osób wyszydzał i poniżyć się starał naukę kościoła katolickiego o Matce Boskiej a w szczególności o niepokalanem tejże poczęciu, tudzież, że poprzednio przy różnych sposobnościach w obec więcej osób, w Tarnawicy leśnej, wyszydzał i poniżyć się starał instytucję spowiedzi, przez co dopuścił się występku z §. 303 ust. karnej.

III. Mikołaja Basajczuka 32 lat mającego, religji grecko katolickiej, żonatego, ojca 1 dziecka, urodzonego w Hwoździe, poprzednio nauczyciela tamże, następnie pisarza dla gmin Hwozda i Mołodkowa, a) w zamiarze uwolnienia się od ponoszenia kosztów leczenia w szpitalu powszechnym w Stanisławowie, sporządził fałszywe świadectwo ubóstwa, przez co dopuścił się zbrodni oszustwa z §§. 197, 199 d. u. k.: b) iż przed dwoma lub trzema laty w Hwoździe, usiłował rozkrzewić niewiarę, przecząc istnieniu Boga, czem dopuścił się zbrodni zgwałcenia religji; c) iż w r. 1882 w Hwoździe, w szkole a zatem na miejscu publicznem, wyszydzał i poniżyć usiłował naukę kościoła katolickiego o sakramencie ołtarza, tudzież przed dwoma laty w Jabłonicy, w obec więcej osób naukę kościoła katolickiego o Świętych, czem dopuścił się występku z §. 303 ust. karnej; d) iż przy sposobności już wyżwspomnianej, t. j. w r. 1882 w Hwoździe w szkole a więc publicznie, poniżał i zachwiać usiłował pojęcia prawne o własności i małżeństwie, zachwalał zamachy na cara rosyjskiego i w ogóle monarchów, tudzież tajne związki socjalistyczne i nihilistyczne i ich działania przeciw porządkowi społecznemu skierowane a więc czynności ustawami zakazane, czem dopuścił się występku z §. 305; e) iż przy końcu roku zeszłego i w roku obecnym, w Pniowie i w Hwoździe rozszerzał zabronioną książkę: „Młot“, przez co dopuścił się występku z §. 24 ustawy prasowej.

IV. Mojżesza Izraela Kramer, także „Kałytko“ zwanego, żyda z Nadwórny, 70 lat liczącego, ojca 8 dzieci, zarobnika, iż przed trzema laty w Fitkowie, bluźnił Bogu i Jezusowi Chrystusowi, tudzież przy tej samej sposobności w obec więcej osób wyszydzał i poniżyć usiłował naukę kościoła katolickiego o Matce Boskiej a w szczególności o niepokalanem tejże poczęciu, przez co dopuścił się zbrodni zgwałcenia religji z §. 122 lit. a.

Piotra Kupczaka broni dr. Korol, Mikołaja Basajczuka dr. Aleksander Lisiewicz, Jana Koźmińskiego dr. Bauman. Oskarżony Kramer stanął bez obrońcy.

Przebiegu rozprawy w obec tajności uchwalonej przez trybunał, podawać nie możemy. Potrwa ona prawdopodobnie 3 dni, gdyż zawezwano 26 świadków.

Przegląd polityczny.

* Pisma ruskie napadły swego czasu na Wydział krajowy, iż do ankiety powołanej dla reformy ustawy gminnej nie zaproszono żadnego Rusina. Wiadomo jednak powszechnie, że dotąd tylko ściślejsza ankieta zajmywała się tym przedmiotem a zebrawszy za pośrednictwem Wydziałów powiatowych i starostw bogaty materjał, składający się z odpowiedzi na przesłany im kwestjonarjusz, przygotowywuje projekty do ustaw, mające na celu zmianę dotychczasowej ustawy gminnej. Nie ulega żadnej dyskusji, że do takiej ankiety powołane być musiały jedynie fachowe siły. Inna jest rzecz, kiedy chodzi o pełną ankietę, której przedłożonemi być mają wypracowane projekty i która wypowiedzieć ma ostateczne zdanie, czy i w jakim kierunku dążyć należy do zmiany ustawodawstwa gminnego. Ankieta ta złożona z członków Wydz. krajowego, sejmowej komisji gminnej z członków ściślejszej ankiety i z wielu innych osobistości wybitniejszych, zbierze się dopiero 12. października bież. roku a do tej ankiety postanowił Wydział krajowy, jak się dowiadujemy, powołać trzech Rusinów, tj. pp. ks. Michała Wołoszyńskiego, prezesa rady powiatowej w Staremmieście, ks. kan. Koblańskiego wiceprezesa rady powiatowej w Kołomyi i dra Włodzimierza Łuczakowskiego adwokata krajowego i członka rady powiatowej tarnopolskiej. Gdy prócz powyższych zasiada w ankiecie jeszcze czwarty Rusin członek Wydziału krajowego, pan Bereźnicki, sądzimy, że żądaniom Rusinów stało się w zupełności zadość.

* W Warnsdorf odbyło się dnia 15. b. m. zgromadzenie północno-czeskich katolików. Prezydował Lienbacher, wiceprezydentami wybrano hr. Sylva-Tarouca i prof. Kurza. Jako pierwszy mowca wystąpił stud. med. Eberl z Pragi, wznosząc okrzyk na cześć papieża-jubilata, po nim przemawiał Lienbacher, wykazując potrzebę zakładania katolickich uniwersytetów. Profesor Schindler mówił o kwestji socjalnej, p. Opitz ze zwykłą sobie zaciętością występował przeciw liberalizmowi, redaktor Riepentausen mówił o prasie i literaturze.

* Półurzędowe pisma niemieckie potępiają wycieczki Czechów przeciwko ministrowi Gautschowi. *Nord. Allg. Ztg.* nazywa je „pustym hałasem i niespokojną akcją separatystyczną“ Czechów.

* Z Wiednia donoszą że dziś przybędzie tam Tisza z Fejerwarym, celem wzięcia udziału w konferencji co do terminu zaopatrzenia armji w broń rewolwerową. W tym samym celu przybędzie z urlopu minister wojny hr. Bylandt. Obrady nad wspólnym budżetem na 1888 rozpoczną się dopiero we wrześniu. Ministrowie hr. Kalnoky, hr. Taaffe, br. Prażak i margrabia Bacquehem wrócili już do Wiednia.

* W manewrach wrześniowych w Węgrzech nie będą brali udziału osobni delegowani obcych mocarstw, ale jedynie wojskowi *attachés* ambasad.

* Z Petersburga piszą do *Polit. Corr.*: Od niedawnego czasu zarząd wojenny redukuje znacznie stan czynny prawie wszystkich rodzajów broni armji rosyjskiej i zezwala bez żadnej trudności na urlopy zarówno oficerów jak szeregowców. Natomiast dokonywuje fortyfikacyj Wołynia, przedewszystkiem w okolicy Łucka i Równa, gdzie roboty naziemne już się rozpoczęły. Również rozpoczęto budowę czterech wielkich koszar pod Holeszowem.

* Przykład wielkich mocarstw podziałał i na małą Danję. Według *Pol. Corr.* rząd duński nosi się z myślą wybudowania fabryki dla wyrobu karabinów repetjerowych. Fabryka ta ma stanąć w przeciągu krótkiego czasu. Aż do tego czasu będą nowe karabiny repetjerowe wyrabiane w dawnych fabrykach królewskich.

Pewna ilość została już wydana armji, jedna jej część będzie już w czasie jesiennych manewrów uzbrojona nową bronią.

* *Republique Française* nakreśla dla rolnictwa niepomyślne horoskopy i dodaje, że gdy jeszcze kanał Panama resztę odległości usunie zostanie handel zbożowy całego świata zunifikowany.

* Aresztowana w Cowes, Matylda Drouin, została, jako zupełnie niewinna, wypuszczoną na wolność.

* Wojska emira pod Golan Haiderem poniosły 3. bm. znaczną porażkę od Gilzaisów. Bliższych szczegółów jeszcze nie ma.

Ks. Koburg w Bułgarji.

Używana często do półurzędowych enuncjacyj *Budap. Corr.* zamieszcza następujący telegram z Wiednia, określający stosunek monarchji do obecnego stadjum sprawy bułgarskiej: „Rząd austro węgierski nie uznał dotąd wcale ks. Koburga, ani się zaangażował w tym kierunku na przyszłość, zwłaszcza że książę nie uzyskał dotąd potwierdzenia wyboru przez sułtana, co jest w pierwszej linji popotrzebne. Mimo to jednak pozostanie dyplomatyczny ajent austrjacki Burjan i dalej w Sofji, ażeby z czasowym faktycznym rządem utrzymać kontakt.“ Z innej strony dowodzą, że książę Koburg nie może liczyć na najmniejsze względy Austro-Węgier, gdyż te idą w myśl Niemiec, a stanowisko rządu berlińskiego, jak to wskazuje artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, jest zupełnie po myśli Rosji.

Standard, organ torysów, pisze: Manifest księcia Ferdynanda jest stanowczy i okazuje, że przyłożywszy rękę do pługa nie cofnie się. Jeżeli się ta energja jego sprawdzi, to może być pewnym sympatji Europy. Lecz to jest już wszystko, na co liczyć może oprócz na własną odwagę i wierność Bułgarów. Lecz czynnej, nieprzyjaźnej interwencji obawiać się nie potrzebuje. Początek jest dobry i obiecujący.

W obec nieprawdziwych doniesień, stwierdza *Fremdenblatt*, iż z okazji przyjazdu księcia Koburga do Ruszczuku, tamtejsi konsulowie ani wywiesili chorągwi na swych rezydencjach, ani też interwenjowali w jakikolwiek sposób, lecz owszem zachowali najzupełniejszą rezerwę.

Komunikat sofijski Ajencji Havasa oświadcza iż mylną jest interpretacja, nawiązana przez *Norddeutsche Allgem. Ztg.* do proklamacji ks. Ferdynanda i wskazuje na to, iż książę przed swym wyjazdem do Bułgarji złożył mocarstwom wyjaśnienia a w chwili wylądowania w Widdyniu przesłał telegram do sułtana z zapewnieniem wierności i lojalności. Koła rządowe zaprzeczają stanowczo, jakoby istniała myśl ogłoszenia niepodległości Bułgarji.

Journal de St. Petersbourg, potwierdzając wiadomość o wręczeniu Wys. Porcie protestu Rosji przeciw przyjazdowi księcia Koburga do Bułgarji, zamieszcza dłuższy artykuł, skierowany przeciw akcji księcia Ferdynanda, w którym konstatuje, iż książę naruszył traktat berliński, za co odpowiedzialność spada wyłącznie na niego samego.

Wspominając o radzie, jakiej udzieliła Wys. Porta dla załatwienia kwestji bułgarskiej, wypowiada rosyjski organ oficjalny przekonanie, iż zarówno z Rosją żadne mocarstwo nie uzna ważności wyboru ks. Koburga, a tem mniej nazwie legalnym sposób, w jaki książę wziął w posiadanie tron bułgarski i objął rządy. *Journal de St. Petersbourg* zapytuje się: Czyż możnaby zaaprobować naruszenie traktatu berlińskiego nawet wtedy, gdyby mocarstwa przechylały się ku kandydaturze księcia Koburga? W końcu wskazuje organ petersburski na to, że książę Koburg, dopóki bawił w Ebenthal, zapowiadał ciągle, iż przybycie jego do Sofji spowoduje ogólne uspokojenie umysłów, a to z pomocą ustanowienia rządu umiarkowanego i ogłoszenia ogólnej amnestji. Z zapowiedzi tych nic się dotychczas nie spełniło, ani też o tem nie może być już mowy; książę bowiem bezsilnym jest w obec regentów i ministrów z dnia wczorajszego, w których rękach pozostaje, ani też może im zabronić kontynuowania dzieła nienawiści i zemsty. *Journal de St. Petersbourg* szydzi wreszcie, iż książę, sposobiąc się do objęcia rządów nad prawosławnym ludem, uprosił sobie błogosławieństwo papieża.

Protestowi Rosji i wywodom półurzędowej *Nordd. Allg. Ztg.* przypisują w Berlinie jedynie teoretyczne znaczenie. Zastrzeżenia w obronie traktatu berlińskiego musiały być uczynione, lecz w berlińskich kołach politycznych nie obawiają się, ażeby miały one pociągnąć za sobą skutek praktyczny. Wszystko będzie zależało od zręczności i stanowczości ks. Ferdynanda.

(Telegramy „Dz. Pol.“).

Wiedeń 17. sierpnia. Okoliczność, że ks. Koburski i wszyscy przywódcy bułgarscy zaznaczają ustawicznie kwestję wolności i niezawisłości, każe przypuszczać, że książę postanowił na wypadek, gdyby mu się nie udało pozyskać aprobatę Europy, postępować zupełnie samodzielnie, licząc na to, iż interwencja pojedynczego państwa nie zostałaby dopuszczoną, gdyż w razie przeciwnym przyszłoby do wojny, a że mieszana interwencja nie da się nawet pomyśleć. Jutrzejszy hołd w Filipopolu będzie dowodem unji. Potwierdza się pogłoska, że książę otrzymał błogosławieństwo od papieża.

Zwraca tu na siebie uwagę okoliczność, że *Nordd. Allg. Ztg.* w ostatnim artykule, wymierzonym przeciw ks. Koburskiemu, dodaje, iż wszystkie mocarstwa pragną utrzymania pokoju. *Post* i *Kreuz Ztg.* ustawicznie jednak podburzają.

Sofja 17. sierpnia. Książęcy rozkaz dzienny powiada, iż książę jest przekonany, że sławą okrytą armję bułgarską jedna tylko przejmować będzie idea, a to: surowe wykonanie przysięgi, której nie wzruszą wpływy zewnętrzne ani wewnętrzne.

Sofja 18. sierpnia. Książę przybywa dziś do Filipopolu, w poniedziałek do Sofji.

Petersburg 18. września. *Journal de St. Petersburg* ogłasza znowu gwałtowny artykuł przeciwko Koburgowi, który uprasza o błogosławieństwo papieskie dla rządzenia prawosławnym ludem.

Berlin 17. sierpnia. Wysoce półurzędowe oświadczenie *Nordd. Alg. Ztg.* potwierdza, że zajęte przez Rosję stanowisko w obec Bułgarji podzielają Niemcy.

Bukareszt 17. sierpnia. Nie dowierzają tu w wysokim stopniu zachowaniu się rusofilów bułg. w obec ks. Koburga.

Paryż 18. sierpnia. Telegram bukareszteński w *Republique française* przynosi wiadomość, że przyjęcie entuzjastyczne Koburga jest fałszem. W Tirnowie miał książę otrzymać pismo zaopatrzone tysiącami podpisów w którem nazwany jest uzurpatorem i jako taki zagrożonym zostaje rewolucją. (Według wszelkiego prawdopodobieństwa właśnie ten telegram jest fałszem. Pr. Red.).

Telegramy „Dziennika Polskiego.”

(Z wydania porannego).

Wiedeń 18. sierpnia. Królowa Natalja przybyła wieczór z synem i odjechała natychmiast do Baden. W Buda-Peszcie spotkała się królowa z królem Milanem. Para królewska obserwowana ciekawie przez licznie zgromadzoną publiczność powitała się z ostentacyjną serdecznością.

Belgrad 17. sierpnia. Wiadomość z Macedonji przedstawiaję sytuację w świetle groźnem. Wpływy greckie i bułgarskie ożywiły się znacznie po ściągnięciu ztamtąd przez Portę część wojska.

Paryż 17. sierpnia. *Figaro* donosi: Kapitan Renard wynalazł nowy system balonów, dających się kierować.

Paryż 18. sierpnia. Depesza z Zanzibaru do rządu francuskiego podaje śmierć Stanleya jako rzecz pewną. Wiadomość tę dementują jednak z Brukseli.

Londyn 18. sierpnia. Konsul austrjacki w Londynie radca minist. br. Krapf wydał do kupców poddanych austro-węgierskich mieszkających w Anglji odezwę, zapraszając ich do wzięcia udziału w obradach nad potrzebą założenia w Londynie austrjacko-węgierskiej izby handlowej.

Świat kupiecki przyjął tę wiadomość bardzo przychylnie.

Wiedeń 18. sierpnia. Giełda wieczorna: Kredyty **282·50**, węg. renta złota **100·65.**

(Otrzymane wieczorem dnia 18. sierpnia).

Praga 18. sierpnia. *Hlas Naroda* konstatuje z zadowoleniem, że akcja przeciwko dr. Gautschowi zjednoczyła staro i młodoczechów.

Catania 18. sierpnia. Oddział karabinjerów przeznaczonych do Licodji, przyjęty został przez ludność strzałami. Trzech karabinjerów zostało zabitych. Powodem rokoszu jest mniemanie, rozpowszechnione wśród ludności, że żołnierze zawlekają cholerę.

Cantazaro 18. sierpnia. Przy wyborach w San Pietro a Maida kandydat Serrento zastrzelony został przez kontrkandydata.

Rzym 18. sierpnia. Stowarzyszenia demokratyczne gotują na dzień 29. b. m. uroczysty obchód rocznicy bitwy pod Aspromonti, stracenia patrjoty Barcantiego. — Pater Tosti leży na łożu śmiertelnem.

Rzym 18. sierpnia. Według doniesień z Filadelfii, zmarł w tamtejszym szpitalu Antoni Carra, morderca Karola III., księcia Parmy. Carra zmarł w ostatniej nędzy.

Rzym 18. sierpnia. W jesieni stanie podobno tysiąc kozaków w szeregach Raz Alluli. W sztabie jego znajdują się dwaj rosyjscy oficerowie i dwaj greccy.

Wenecja 18. sierpnia. Na przyjęcie czeskich turystów odbyła się na Canal Grande świetna serenada.

Na parowcu „Taormina“ własności „Navigazione Generale“ nastąpiła eksplozja kotła. Trzech palaczów zabitych.

Zmowa piekarzy zakończona zgodzeniem się na warunki przedstawione przez czeladników. Grozi zmowa kelnerów i dozorczyń.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. sierpnia 1887 r.

HOTEL ŻORZA. B. Landmann, z Moskwy. F. Jędrzejowicz, z Żurawiec. A. Garapich, z Popowiec. A. Garapich, z Berezowicy.

HOTEL FRANCUSKI. G. br. Pöltenberg, z Brzeżan. S. Löwensohn, z Tarnopola. A. Rettinger, z Krakowa. E. Rozwadowski, z Wiązowy. F. Janser, z Wiednia. W. Gütermann, z Norymbergji. S. Herz, z Wiednia. J. Jodko, z Rosji. S. Łazarski, z Biały. F. Bayer, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. K. Doliński, z Rzeszowa. M. Śliwiński, z Niesłuchowa. K. Stupnicki, z Buczacza. A. Zimrasz, z Brzeżan. L. Haylling, z Krakowa. T. Miewski, z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	211 25	214 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 75	225 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. pre[m.]	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 61	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i p[ół]	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperiał	10 23	10 33
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 70	62 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	21 —
„ węgierskie banku kredytowego	288 75	289 —
„ Banku anglo-austrjackiego	107 25	107 50
„ Unionbanku	208 —	208 —
„ kolei Karola Ludwika	212 75	212 75
„ kolei północnej	250 —	250 —
„ kolei południowej (Lombardy)	83 —	82 —
„ kolei Alföldzkiej	182 25	182 25
„ kolei państwowej	226 —	226 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	233 65	223 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	127 75	127 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbe bahn)	167 —	167 —
Losy regulacji Cisy	124 60	124 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 50	221 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 55	100 70
Akcje Bankvereinu	91 50	91 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	121 50	121 75
Akcje kredytowe	282 20	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 17. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. —	m. —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	2·05) p. m.	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4 35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·25) Poc. mies.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kaucjonowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

U c. k. Notarjusza poszukuje umieszczenia ukończony **prawnik** za wynagrodzeniem. Zgłoszenia uprasza przesyłać **w dniach ośmiu** pod: J. B. poste restante Rzeszów. 319

Krawczyni uzdolniona tak w kroju jak i szyciu, która prowadziła przez kilka lat pracownię na własną rękę, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość pod literą: A. K. Lwów, ul. Łyczakowska 86.

Apteka w Bursztynie, poszukuje **praktykanta.** Zgłoszenia tamże.

C. k. Auskultant sądowy z czteroletnią praktyką sądową poszukuje umieszczenia u c. k. Notarjusza za miernem wynagrodzeniem. Adres: J. J. poste restante Tarnobrzeg. 321

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Wałowa 31 od Września, pierwsze piętro o 9 pokojach, parter 3 pokoje z kuchnią. 322

Rodzina ze wsi, we Lwowie zamieszkała, może przyjąć kilka panienek kształcących się tutaj na całkowite utrzymanie, poręczając opiekę i towarzystwo stosowne. — Bliższej wiadomości czy to ustnie, czy pisemnie udzieli łaskawie Administracja „Dzien. Polsk." pod lit. J. K. 64.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę blizko Gimnazjum Franciszka Józefa za 15 złr. miesięcznie. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 2.8

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia pomieszkania: II. piętro 8 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro dwa pomieszkania po 4 pokoje ze spiżarniami, kuchniami z przyległościami; parter: 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę, tudzież prawdziwie rodzicielski nadzór w domu pod liczbą 13, w zabudowaniu frontowem w parterze drzwi obok schodów, przy ulicy Pańskiej we Lwowie.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertomiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Studentów dwóch, umieścić można od września w prywatnym obywatelskim domu we Lwowie, gdzie młodzież znajdzie rodzicielską opiekę, nadzór nauczyciela, towarzystwo dwunastoletniego chłopczyka. — Adres: **J. Maszkowska,** Lwów, ul. Pańska l. 4. A. od 25. b. m. ul. Kurnicka 5.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki oserlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.